

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy gło-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Niedziela, 26 lipca.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: D. 7 po św. Anny M. M.
P. Jutro: Natalii P. — Gr.-kat. Dziś: 13. N. 6 po Sosz.
Hł. 5. Jutro: 14. Akyty. — Słowiańskie: Dziś: Mirosława.
Jutro: Wszębora.

Wschód słońca 4:32, zachód 7:36

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
8:40, 2:45*, 6:12, 7:—*, 7:35, 11:15, 12:45*, 3:50; do Rze-
szowa 3:30; do Podwołoczysk 8:20, 10:40, 2:16*, 7:45, 11:10;
do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:10*, od 15 lipca 9:35, 2:23*,
10:38, 2:50*; do Kołomyi 6:03; do Stryja 11:25; do Ła-
wocznego 7:30, 2:25, 6:42; do Sambora: 6:—, 9:05, 4:—,
10:45; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:14,
7:10, 11:35 (każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca
11:05; do Stanisława: 2:40, 6:40; od 1 lipca do 25 lip-
ca do Husiatyna: 6:20, 2:16*, 11:10; do Brzuchowic 7:21,
3:45, 2:30, 5:50, 8:34; w niedzielę święta 9:00, 12:41;
do Janowa 9:15, 3:35, 1:35; (w niedzielę i święta) do Ln-
bienia: 2:15; do Szczerca (Pustomył): 10:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdka, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczor-
em. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzeum i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka
otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych codzien-
nie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie
(prócz pon.) od 9—11 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedz.
1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do
11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. Mu-
zeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) podczas ferij wiedzac
można codziennie za zgłoszeniem od g. 9 do 1. — Biblioteka
Poturzycka (ul. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie
od 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego
2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblio-
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty
i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1. i od 4—8 w,
w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczeni-
ki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich).
Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyzna-
niowej izraelickiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta co-
dziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.)
otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10
do 12 w po. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja
12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę
60 h., (studenci 20 hal.). — Galerya miejska (prowizo-
rycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od
d. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w nie-
dziele 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Posiedzenia i zgromadzenia. I konstyt. walne zgrom.
lwow. grupy państw. Stowarz. funkcyjaryuszów poczt-

wych o godz. 4 pop. w sali Stowarzyszeń drukarskich ul.
Piekarska 18.

Teatr miejski zamknięty.

Echa letnie.

Zakopane 21 lipca.

Wycieczka na Świnicę (2293 m.).

Coroczne prawie ofiary z ludzi, ginących w Ta-
trach, wyrobiły tym górcom opinię bardzo niebez-
piecznych. Tymczasem niebezpieczeństwo nie jest tak
groźne; przy rozwadze, ostrożności i pewnej znajomo-
ści terenu górskiego wogóle, a Tatr w szczególności,
uniknąć go można z łatwością. Są szczyty trudne i nie-
bezpieczne, na które wydostać się mogą tylko ludzie
młodzi, zręczni i dokładnie z techniką alpejską obezna-
ni; ale takie partye pozostawić trzeba tym, których nę-
ci chęć odznaczenia się zręcznością, popisania się, że
się było na turni, na którą niewielu dojść zdołało. Ale
gdy zwiedzamy Tatry dla wrażeń i zdrowia, wychodzi-
my na szczyty, odpowiadające naszym siłom i zręczno-
ści, nie narażamy życia i nic z piękności natury tatrzań-
skiej nie tracimy.

Potrzeba jednak rozważyć. — Są ścieżki, wijące
się nad przepaściami, które w zwykłych warunkach
przejść swobodnie można; chwilowy jednak zawrót gło-
wy, lub lekkomyślność, nierozważne stąpienie staje się
często przyczyną nieszczęścia. Zdarza się, że nieostro-
żny turysta pragnie zaglądnąć w przepaść i schodzi na
samą jej krawędź; zwierzęta granity osuwają mu się
z pod nóg i leci w otchłań, rozbijając się o skały. Nie-
bezpieczne są wielkie płyty śniegu, zagrządzające nieraz
drogę. Z wierzchu powierzchnia równa, zdaje się bez-
pieczna; bez wypróbowania jej gładką puszcza się na
nią nie należy. Często podnitya strumieniami wody,
spływającymi w turni, załamuje się pod idącym, i ten
ginie w otchłani.

O niebezpieczeństwach tych i jak się wobec nich
zachować, pisze często tutejszy tygodnik „Zakopane“ —
potrzeba tylko pamiętać o tem, co grozi, i starać się
uniknąć nieszczęścia. Do trudniejszych wycieczek należy
wycieczka na Świnicę, jeden z najwyższych szczytów
Tatr środkowych.

Korzystając z pogodnego dnia, pomknęliśmy ran-
kiem 19 b. m. w cztery osoby furką do Kuźnic. Rad-
ca J. ze Lwowa z workiem wypchanym dokładnie na
plecach, pierwszy raz puszcza się w Tatry, rozply-
wał się od początku drogi z zachwytem to nad potokiem
Foluszowym, pieniącym się według jego zdania, jak
stara panna z wściekłości, że za mąż wyjść nie może;

pan Bleichen zawiadomił o zamiarze wyjechania z domu
państwa de Crozon, lecz w tym samym dniu otrzymał
akt oskarżenia. Zjawiała się policja i zarządziła rewizję
jego rzeczy. I oto w podróży torebce, od której klu-
czyk pan Bleichen nosił zawsze przy sobie, w małym
flakonie z proszkiem do zębów znaleziono pierścienek.
Pani Bleichen zemdliała, kiedy jej męża areszto-
wano.

Pamiętną wszystkim została obrona obwinionego,
polegająca na przypuszczeniu, że obecność pierścienka
w jego rzeczach jest aktem zemsty hrabiego de Crozon.
— Hrabia brutalstwem swoim unieszczęśliwia
żonę — mówił oskarżony — ja miałem z nią w tej
kwestyi długą rozmowę i gorąco namawiałem do roz-
wodu. Dowiedziawszy się o tem, hrabia przez zemstę
włożył ów pierścień do moich rzeczy.

Tymczasem hrabia i hrabina nie cofali swego
oskarżenia. Publiczność musiała zrobić wybór pomiędzy
tłumaczeniem się konsula i tem, co zeznawali państwo
de Crozon. I jedno i drugie było zupełnie prawdopodobne.
Żaden nowy fakt nie przeważał szali w którąś
stronę. Cały miesiąc gadań, przypuszczeń i podejrzeń
nie wpłynął ani odrobiny na wyświeślenie prawdy. Znu-
dzeni całym tym hałasem i bezsilni, ażeby móżdż
poprzeć czemś swoje dowodzenie, państwo de Crozon
zażądali, ażeby im przysłano z Paryża zdolnego detek-
tywa, któryby mógł rozplątać nici tego zagmatwania.
Przysłano Ganimarda.

Przez cztery dni stary inspektor myszkował, wę-
szył, przechadzał się po parku, miał długie konferen-
cje z pokojówką, palaczem, ogrodnikami, urzędnikami
sąsiedniej poczty, zwiedził mieszkanie, zajmowane przez
małżeństwo Bleichen, kuzynów d'Andelles i panią de
Réal. Później znikł nagle, nie pożegnawszy się nawet
z gospodarzami.

to nad składem tektur obok papierni, podobnych do
tych, z których wykładał pudełka dla użytku domowego
we Lwowie; to nad świerkami, sięgającymi w niebo, co
przypominały mu smukłością i szpilkami pannę Pelagię
z przeciwka. Gdy jednak, przeszedłszy potok, poczęli-
śmy się pięć Skupniowym Uplazem ku Kopie Królowej,
wnet zapał ostygł, a czoło radcy pokryło się rześnym
potem. Trzymał się jednak dzielnie. Na swój ciężki wo-
rek nałożył jeszcze okrywkę towarzyszki naszej, p. J.,
której zapału dla piękna przyrody tatrzańskiej nie zdo-
łały ostudzić trudy i niebezpieczeństwa wycieczki. Na
małej hali Królowej zaszła nam drogę góralka, ofiarując
mleko na pokrzepienie. Zachęceni jej gościnnością, ru-
szyliśmy dalej i pominawszy Wielką Kopę Królowej,
i Kopę Magury, weszliśmy na Gąsienicową, zasianą sza-
łasami i głazami, pełną harmonijnego dźwięku dzwon-
ków, pasącego się bydła i lśniącej powierzchnią stawów
w promieniach przegładającego się w nich słońca.

Poważna gaździna, z dumą przyznająca się, że
z rodu Gąsieniców pochodzi, wskazała nam otaczające
hałę turnie.

— Tu Liliowe, tam Średnia Turnia, dalej Pośre-
dnia, a za nią Świnica — mówiła.

Iśćcie naokoło stawów, a tam znajdziecie ścieżkę,
która prowadzi na przełęcz między Świnicą a Pośrednią.
Niech was Bóg prowadzi!

Niebawem znaleźliśmy się u stóp stromej sciany,
po której prowadziła wijąca się ścieżyna na przełęcz
a nad nią wznosiła się jeszcze wysoka olbrzymia turnia
Świnicy.

Worki zrzuciliśmy z ramion, ażeby odpocząć przed
wyteżającą drogą i posilić się nieco nad brzegiem
stawu.

Wiatr zawiął chłodny, zarzuciliśmy na siebie cie-
plejsze okrywki, ale nie wszyscy; radca J. zgubił gdzieś
po drodze okrywkę naszej towarzyszki. Czwartą, naj-
młodszy, usłużny towarzysz z grona naszego puścił się
drogą, którąśmy przeszli, lecz daremnie. Okrywka prze-
padła. Winowajca sam nałożył na siebie dotkliwą karę,
odstępując swoją pelerynę poszkodowanej.

Mozolnie wspinaliśmy się w górę. Ścieżka wązka,
kamenista i stroma utrudniała pochód. Po godzinie do-
tarliśmy pod szczyt przełęczy i odpoczęli nieco w schro-
nisku, które jak gniazdo jaskółcze, przyczepione do ska-
ły, zawisło nad przepaścią.

Na Świnicę prowadzi niewyraźna w niektórych
miejscach ścieżka po glazach i złomach skał, nie zna-
czona farbą. Zeszliśmy z niej i zaczęliśmy się pięć zbo-
czem góry na przelaz. Mozolna to była droga, wyma-
gająca wielkiej ostrożności. Po godzinie dotarliśmy wre-
szcie do szczytu i wśród głazów, osłonięni od wiatrów,
nasyciliśmy się wspaniałym widokiem.

Ale w tydzień potem ci ostatni otrzymali telegram
tej treści:

„Proszę przybyć jutro, w piątek, o godzinie pię-
tej popołudniu do Herbaciarni Japońskiej przy ulicy
Boissy d'Anglos. Ganimard“.

* * *

Punktualnie o godzinie piątej w dniu oznaczonym
samochód państwa de Crozon zatrzymał się przed nu-
merem 9 domu przy ulicy Boissy d'Anglos. Bez słowa
wyjaśnienia stary inspektor, który oczekiwał ich na
chodniku, zaprowadził przybyłych na pierwsze piętro
Herbaciarni Japońskiej.

W jednym z pokojów siedziały dwie osoby, które
pan Ganimard im przedstawił — pan Gerbois, profesor
liceum w Versailles, któremu, jak państwu wiadomo,
Arsen Lupin ukradł w swoim czasie pół miliona — pan
Leon d'Hautrée, siostrzeniec i spadkobierca barona
d'Hautrée.

Usiedli wszyscy. W kilka minut potem przyszedł
jeszcze naczelnik policji, pan Dudonis, który nie ukry-
wał wcale swego złego humoru. Po przywitaniu odez-
wał się:

— Co się stało, Ganimard? W prefekturze wrę-
czono mi pańskie telefoniczne wezwanie. Czy to co po-
ważnego?

— Rzec bardzo poważną, naczelniku. Przed upły-
wem godziny będziemy mieć rozwiązanie całej sprawy.
Zdało mi się więc, że obecność pańska była niezbędna.

— A także obecność Dieuzego i Folenfant, któ-
rych widziałem pode drzwiami?

— Tak, panie naczelniku.

— Czy chodzi tu o jakieś aresztowanie? W ta-
kim razie co za przygotowania! No, panie Ganimard,
słuchamy.

14)

MAURICE LEBLANC.

Jasnowłosa Dama.

Arsen Lupin walczy z Sherlockiem Holmesem.

PIZOD PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Rozmawiali przez chwilę, poczem gospodyni zga-
siła dużą lampę, stojącą na stole. Jednocześnie pan
Bleichen zdmuchnął dwa świeczniki przy fortepianie.

Zapanowała zupełna ciemność, stąd małe zakłopo-
tanie, lecz pan konsul zapalił prędko jedną ze świec i
wszyscy rozeszli się do swoich apartamentów. Znalazłszy
się u siebie, pani hrabina przypomniała sobie o biżuterjach
i poszła po nie pokojową. Ta, wróciwszy, nie oddała
pani, tylko położyła na kominku i tym sposobem pani
de Crozon dopiero nazajutrz spostrzegła brak pierścienka
z niebieskim brylantem.

Powiedziała o tem mężowi i oboje przyszedł do
przekonania, że ponieważ pokojowa jest zupełnie pewna,
winowajcą musiał być tylko pan konsul Bleichen.

Hrabia zawiadomił o tem, co zaszło, komisarza
policji z Amiens i ten wydał rozporządzenie jak naj-
ściślejszego dozoru nad konsulem austriackim. Dozór
ten miał na celu uniemożliwienie panu Bleichen sprze-
daży drogiego klejnotu.

Dzień i noc agenci policji otaczali zamek.

Tak upłynęło spokojnie dwa tygodnie. Wreszcie

Z wysokości 2293 m. orlim wzrokiem sięgaliśmy od krawca do krawca Tatr. Las grających cudnymi barwami w promieniach słońca turni otaczał nas naokoło, a z pośród nich wystrzelały wysoko szczyty Łomnicy, Lodowego, Garlucha i Krywania. Przepaści-
ste doliny ścieliły się pod nami, umajone borami, halami, upstrzone bydłem.

Zasłuchani w szum dolin, w pogwar turni, w do-
latujący zdala śpiew juhasa, siedzieliśmy długo na szczy-
cie w zadumie.

Ze szczytu Świnicy zesłaliśmy przez Kościelec nad
Czarny staw, a posiliwszy się w schronisku Tow. Ta-
trzańkiego, przez halę Gąsienicową i dolinę Jaworzynki
dotarliśmy wieczorem do Kuźnic.

A. SALONI.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła rzeczywistych
nauczycieli: Saturnina Żytyńskiego w gimnazjum
w Nowym Sączu; Michała Krzeczковского w gimna-
zjum w Rzeszowie; Kazimierza Missone w gimna-
zjum w Jarosławiu w zawodzie nauczycielskim i nadała
im tytuły profesorów; nadała ks. Romanowi Sitce, za-
stępcy nauczyciela religii rzym. kat. w gimn. w Mielcu,
posadę nauczyciela religii rzym. kat. w tym zakładzie;
zamiąnowała Maksym. Kochmana, prowiz. nauczyciela
w gimn. w Brodach, rzeczywistym nauczycielem w tym
zakładzie; Stefana Kordubę, aplikanta gimn. im. Fran-
ciszka Józefa w Tarnopolu, zastępcą nauczyciela w mę-
skim seminarjum naucz. w Samborze; nadała Antonie-
mu Procajłowiczowi, artyście malarzowi w Krakowie,
prowizorycznie posadę nauczyciela malarstwa dekoracyj-
nego w szkole przemysłowej w Krakowie; przeniosła:
Feliksa Jasiewicza i dr. Ludwika Hordyńskiego, rzeczy-
wistych nauczycieli II gimn. w Rzeszowie, do gimn. I
w Rzeszowie, a Bolesława Grotowskiego, profesora i dr.
Zygmunta Zawirskiego, rzeczywistego nauczyciela I gimn.
w Rzeszowie, do II gimn. w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach
ludowych: ks. Michała Czechowskiego, nauczycielem re-
ligii rzym. kat. w liceum żeńskim im. król. Jadwigi
we Lwowie; ks. Romualda Miszkowca, nauczycielem
religii rzym. kat. 5 klas. szkoły żeńskiej w Zbarażu;
ks. Stanisława Dadała, nauczycielem religii rzym. kat.
4-klas. szkoły żeńskiej im. św. Barbary w Nowym Są-
czu; Wandę Kopaczównę, nauczycielką 4-klas. szkoły
żeń. im. Długosza w Krakowie; Leopolda Adlesberga,
nauczycielem religii izrael. 4-klas. szkoły męskiej w Ro-
żniatowie; Stanisławę Hrazdelikównę, nauczycielką 4-klas.
szkoły w Strusowie; Karolinę Mysorównę, nauczycielką
3 kl. szkoły w Raniżowie; nauczycielami kierującymi
szkół 2-klas. Adama Rudeńskiego w Lackiej Woli; Sta-
nisława Góreckiego w Dobczy; Jana Baranieckiego w
Siemiginiewie; nauczycielkami szkół 2-kl.: Maryę Je-
leniowską w Bruśniku; Maryę Kotównę w Wierzbicy;
Eugenię Mołodowcową w Kamionce-Starej Wsi; Ma-
ryę Sedlakową w Jadownikach Mokrych; Jadwigę Be-
kerównę w Samocicach; Karolinę Platzerównę w Hur-
niem; Kazimierę Buciońną w Babinie; Teodorę Dybu-
lakową w Zborze; Emilię Petrycką w Uhersku; Józefę
Szoldrównę w Babicy; nauczycielami i nauczycielkami
szkół 1-kl.: Stanisława Nowaka w Wólce Mędrzechow-
skiej; Zofię Miszkównę w Piątkowej; Kazimierza Ligęz-
ę w Niskowej; Maryę Teślównę w Kropiwniku; Eleonorę
Pilecką w Korczminie; Amelię Lechową w Odporyszow-
wie; Oktawię Tomaszewską w Bojanowie; Karola Bie-
lańskiego w Nowicy Dolnej; Anastazyę
Jaroszewską w Kopankach Mazurskich; Józefa Partykę
w Stebniku; Józefa Kubickiego w Białokiernicy; Piotra
Pękarczyka w Stroniu; Jadwigę Heldenburg w Juszo-

Ganimard milczał przez chwilę, poczem zaczął
mówić z widoczną chęcią zrobienia wrażenia na słu-
chaczach.

— Przedewszystkiem utrzymuję, że pan Bleichen
nie ukradł wcale pierścionka.

— O! o! jest to proste twierdzenie... a bardzo
ważne — powiedział Dudonis.

A hrabia zapytał:

— Więc tylko do tego... odkrycia doprowadziły
pana pańskie wysiłki?

— Nie, panie. Nazajutrz po spełnieniu kradzieży
troje z waszych gości zrobiło wycieczkę samochodem
do Crécy. I podczas, gdy dwoje z nich zwiędzali sławne
bole bitwy, osoba trzecia udała się pośpiesznie do biura
pocztowego i wysłała pocztą małe pudełeczko, którego
wartość ocenioną była na sto franków.

— Niema w tem nic nienaturalnego — zaopono-
wał hrabia.

— Może nie wyda się panu ten fakt tak zupełnie
naturalnym, jeżeli się pan dowie, że osoba ta nie po-
dała swego prawdziwego nazwiska i podała się za pana
Rousseau, a ten, do kogo posyłka była wysłana, niejaki
pan Beloux, zaraz po otrzymaniu jej zmienił miejsce
pobytu. W pudełku tem był naturalnie pierścień z nie-
bieskim brylantem.

— Może tu chodzi o moich kuzynów d'Andelles?
— zapytał hrabia.

— Nie, nie chodzi tu wcale o tych panów.

— Więc o panią de Réal?

— Tak.

— Pan oskarża moją przyjaciółkę, panią de
Réal? — wykrzyknęła z oburzeniem hrabina.

— Zadam pani jedno skromne pytanie — odrzekł
pan Ganimard. — Czy pani de Réal była obecną przy
sprzedaży pierścienia?

wcach; Zofię Heldenburg w Mucie Suchodolskiej; Aure-
lię Nowotną w Leksandrowej; przeniosła: Emila Na-
wrockiego, nauczyciela kier. 5-klas. szkoły męskiej w Ko-
poczyńcach, na równorzędą posadę do 4-klas. szkoły
w Kozłowie; Andrzeja Mosiądza, nauczyciela 4-klas.
szkoły w Skolem, na równorzędą posadę do 5-klas.
szkoły męskiej w Mostach Wielkich; Petronelę Hummlo-
wą, nauczycielkę 1-klas. szkoły w Czyszkach, na posadę
nauczycielki do 2-klas. szkoły w Zboiskach; Edwarda
Wajdę, nauczyciela 1-klas. szkoły w Kozłówkę, na ró-
wnorzędą posadę do szkoły w Łężanach.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Rzeki-Li-
pie-Sadek, w okręgu limanowskim, z zakresu szkolnego
w Mstowie i zorganizowała osobną 1-klas. szkołę w Rze-
kach-Lipiu-Sadku; — zorganizowała: 4-klas. szkołę lud.
męską w Gorlicach; 1-klas. szkołę lud. męską w Gorli-
cach; 1-klas. szkoły w Kobyli-Gródku, w okręgu no-
wosądeckim; 1-klas. szkołę w Lubyczy-Kniazie na przy-
siółku „Kołajce“, w okręgu rawskim; — przekształciła
2-klas. szkołę w Synowódzku Wyżnem, w okręgu stryj-
skim, na 4-klas.; — postanowiła budowę: 1-kl. szkoły
w Dąbrówkach, w okręgu łancuckim; 2-klas. szkoły
w Florynce, w okręgu grybowski, obie przy pomocy
zasilku z funduszu krajowego; — oraz przyznała gmi-
nie Stróżówka, w okręgu gorlickim, bezprocentową po-
życzkę w kwocie 5000 k. na budowę szkoły.

Ordynacya Rydzyska.

Książę Antoni Sułkowski, ordynat na Rydzynie
w Wks. Poznańskim, rozesłał do pism polskich nastę-
pujące oświadczenie:

„Po śmierci moich synów powstała dla mnie ciężka
troska co do przyszłości ordynacyi Rydzyskiej. Artykuł
III. statutu teje przepisuje, iż po wygaśnięciu uprawnio-
nych do sukcesowania agnatów, ordynacya przechodzi
na komisję edukacyjną Królestwa Polskiego. Kompe-
tentne sądy uznały, iż w myśl traktatów porozbiorowych
państwo pruskie wstąpiło we wszelkie prawa dawnej
komisji edukacji narodowej. Celem możliwego ratowa-
nia ordynacyi wystąpili moi krewni ze skargą, żądając
uznania, iż mają prawo do sukcesyi, jako potomkowie
ustanowionych agnatów. Proces ten poszedł aż do sądu
Rzeszy w Lipsku, który wszelako w ostatniej instancyi
orzekł, iż agnaci utracili swe prawo sukcesyjne, ponie-
waż ich antenaci nie wypełnili warunków, wymaganych
siatutem. Proces ten przesądził zasadniczo na naszą
niekorzyść kwestyę dziedzictwa, usuwając wszystkich wy-
mienionych w statucie agnatów, ponieważ nikt z antena-
tów warunków nie wypełnił.

Wobec rozpaczliwej sytuacji, stworzonej wyrokiem
sądu Rzeszy, rozpocząłem starania celem uratowania bo-
daj części majątku. Wskutek tych usiłowań zdołałem
uzyskać dla mej rodziny pokąsną kwotę, ażeby kiedyś
w przyszłości po mojej śmierci społeczeństwo otrzymało
mogło z fundacyi, utworzonej przez mego przodka, po-
ważniejsze korzyści.

Antoni książę Sułkowski“.

Niemcy o zjeździe słowiańskim.

W ślad za organem regencyi poznańskiej rozpo-
częły inne pisma hakatystyczne i popierające rządową
politykę antypolską, kampanię, mającą na celu obniżenie
znaczenia zjazdu słowiańskiego w Pradze, przedstawienie
go jako farsy, lub „szwindlu“ i wytworzenie o nim jak
najujemniejszych wyobrażeń wśród publiczności niemie-
ckiej. W sposób najjaskrawszy piętnuje zjazd jako
„szwindel“ znana ze swoich manewrów antypolskich
„Tägliche Rundschau“. W swej wielkiej trosce o dobro
narodu polskiego ten organ hakatystyczny zapewnia, że

— Tak, ale była osobno, nie ze mną.

— Czy zachęcała panią do kupienia go?

Hrabina starała się przypomnieć.

— Tak... istotnie... zdaje mi się nawet, że to ona
pierwsza powiedziała mi o nim.

— Zanotuję sobie odpowiedź pani. Więc to pani
de Réal powiedziała pani pierwsza o pierścieniu, a po-
tem namawiała do kúpna.

— Ale... jednak... przyjaciółka moja nie byłaby
zdolną...

— Przepraszam, przepraszam. Pani de Réal jest
pani przyjaciółką okolicznościową tylko, a nie od serca,
jak to rozstrząbali dzienniki i przez to uchylili od niej
wszelkie podejrzenia. Pani poznała ją dopiero tej zimy.
Otóż ja postaram się dowieść, że wszystko to, co ona
opowiadała pani o sobie, o swej przeszłości, o swoich
stosunkach, jest wierutnym fałszem; dalej, że pani Blanka
de Réal nie istniała wcale do spotkania się z panią i
nie istnieje dzisiaj.

— A dalej?

— A dalej? — powtórzył Ganimard.

— Tak, co dalej, bo cała ta historia jest bardzo
ciekawa, ale nie ma nic wspólnego z naszą sprawą.
Jeżeli przypuścić nawet, co zresztą nie jest dowiedzio-
nem, że pani de Réal ukradła pierścień, to pocóżby
wkładała go później do proszku od zębów pana Blei-
chen? Przecież, do diabła, kto raz posiadał niebieski
brylant, ten chyba będzie się starał zatrzymać go. Cóż
pan na to powie?

— Ja, nic. Odpowie nam na to pani de Réal.

— A więc ona istnieje?

— Istnieje... nie istniejąc. Oto parę słów wyja-
śnienia.

Trzy dni temu, czytając dzienniki, które mam zwy-
czaj codziennie przeglądać, na liście cudzoziemców, przy-

porozumienie polsko-rosyjskie wtedy mogłoby nastąpić,
gdyby Królestwo Polskie otrzymało podobną autonomię,
jak Galicya. Ponieważ zaś o tem mowy niema, więc
praskie sceny zbratania pozostaną pustą komedią.

A może „Tägl. Rundschau“ myli się w swoich
przewidywaniach. Może najpierw nastąpi porozumienie,
a potem dopiero uwładnia się jego niepożądane dla
Niemców skutki?

Także pisma, niepopierające polityki antypolskiej,
usiłują zmniejszyć znaczenie zjazdu i w tym celu sto-
sują tę samą taktykę przemilczania i przekręcania faktów,
której chwyciła się „Frankfurter Ztg.“.

Nie brak jednak też w prasie niemieckiej głosów,
które przestrzegają przed polityką bagatelizowania i ośmie-
szania zjazdu. Pod tym względem zasługuje na zazna-
czenie zwłaszcza głos „Berl. Zeitung am Mittag“.

Z ostatniej poczty.

§ Hakata w Łodzi. Na zebraniu „Gewerbe Verei-
nu“, na którego czele stoi znany działacz niemiecki fa-
brykant Leonhard, zapadła uchwała, aby wszelkie roboty
i przedsiębiorstwa dawać wyłącznie Niemcom. Wielu rze-
mieśników polskich straciło już klientelę niemiecką.

§ Rabunek w pociągu. Między stacyami Joniemi-
kowo a Wiszniowieck trzech bandytów nocą weszło do
wagonu I kl. w celu rabunku. Spotkawszy w korytarzu
konduktora i drugiego urzędnika kolejowego, pierwszego
zabili, drugiego ciężko zranili. Następnie, zatrzymawszy
pociąg, uciekli.

§ Powódź w Królestwie. Donoszą ze Skarżyska,
że skutkiem ulewnego deszczu poziom wody w Kamienn-
nej podniósł się o 3 stopy. Woda wystąpiła z brzegów
i zatopiła łąki w pobliżu plantu kolei Ostrowieckiej.
Przypominamy, że rzeczka Kamienna narobiła niesłycha-
nych szkód w r. 1903.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Powódź.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj o godzinie 4 po-
południu woda w Wiśle doszła do 3 metrów ponad zero,
poczem przestała przybierać. Popołudniu po kilkugo-
dzinnej słonecznej pogodzie spadł ulewny deszcz, a na-
stępnie drobny deszcz padał przez kilka godzin. Hory-
zont pokryty chmurami. O godz. 10 wieczorem woda
na Wiśle przybrała znowu 1 centymetr. Rudawa przy-
biera powoli.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister
spraw zagranicznych zamianował dworskich koncypien-
tów ministerjalnych II klasy Romana Jastrzębic Cio-
romskiego i Ottona Jankowicza Jesienicze, dworskimi
koncypientami ministerjalnymi I klasy.

Wycieczka warszawska w Pradze.

Praga. (TBK.) Wczoraj pod wodzą ks. Lubomir-
skiego przybyło tu 200 Polaków z Warszawy i Króle-
stwa celem zwiedzenia wystawy. W wycieczce biorą
udział: Ks. Światopełk-Mirski, hr. Zamoyski z żoną, hr.
Potocki, ks. Radziwiłł i i. Na dworcu witali przybyłych
gości reprezentanci Rady miejskiej, Rady narodowej,
stowarzyszenia i t. d. Dr. Czerny powitał przybyłych
imieniem miasta. Odpowiadał mu ks. Lubomirski i ku-
piec Matjewicz.

byłych do hotelu Beurivage w Trouville, dojrzałem na-
zwisko pani de Réal. Domyślają się państwo, że wie-
czorem tego samego dnia byłem już w Trouville i kon-
ferowałem z zarządzającym hotelem Beurivage.

Z kilku wskazówek, udzielonych mi tam, zrozu-
miałem, że owa pani de Réal była tą, której poszuki-
wałem. Wyjeżdżając z hotelu, podała ona swój adres
paryski przy ulicy Colisée numer 3.

Nazajutrz byłem już pod wskazanym adresem i do-
wiedziałem się, że nie mieszka tam żadna pani de Réal,
tylko poprostu pani Réal, która trudni się pośrednicze-
niem w kupnie i sprzedaży dyamentów i z natury swe-
go rzemiosła często wyjeżdża. Wilią dnia tego powró-
ciła także z drogi. Wczoraj zjawiłem się u tej pani
pod przybranem nazwiskiem i zaproponowałem pośred-
nictwo z pewną osobą, będącą w możności kupowania
drogich kamieni. Dziś mamy właśnie naznaczone tutaj
rendez-vous w tej sprawie.

— Jaki! pan na nią czeka?

— O pół do szóstej.

— I pan jest pewny?

— Że to jest pani de Réal z zamku de Crozon?
Mam na to dowody. Ale... słyszę umówiony gwizd
Folenfant'a.

Ganimard wstał przedko.

— Niema czasu do stracenia. Pani i panie de
Crozon, proszę przejść do przyległego pokoju. Pan także,
panie d'Hautrée... i pan, panie Gerbois... Drzwi zostaną
otwarte i na pierwszy znak z mojej strony, państwo
wejdą. Pana, panie naczelniku, proszę zostać.

— A jeżeli przyjdą jakie inne osoby? — zapytał
Dudonis.

(C. d. n.)

Zjazdy dyplomatyczne.

Sztokholm. (TBK.) Po przedwczorajszym obiedzie galowym, król Gustaw wygłosił toast, w którym powitał prezydenta Fallièresa w Szwecji i dziękował mu serdecznie za odwiedzin. Wspominał o licznych wspólnych wspomnieniach i wyraził sympatię i podziw, jakie Szwecja odczuwa względem Francji. Podniósł zawartą niedawno przez Francję i Szwecję wraz z innymi mocarstwami nad morzem Północnym umowę, która przyczyniła się do wzmocnienia i zacieśnienia węzłów przyjaźni między oboma narodami. Król pił zdrowie Fallières'a i na pomyślność i szczęście wielkiego narodu francuskiego. Prezydent podziękował również toastem.

Modernizm w kościele.

Rzym. (Tel. wł.) Jeden z jezuitów ksiądz Bartol wystąpił z zakonu. Powodem mają być jego modernistyczne zapatrywania a bezpośrednio wydrukowanie przez siebie modernistycznego artykułu w jednym z czasopism.

Konstytucja w Turcji.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze w telegramach z Konstantynopola podają bardzo charakterystyczne szczegóły o usposobieniu sułtana, mianowicie, że nawet zaufaną służbę przyjmował z rewolwerem w ręku. Sułtan bał się szczególnie albańskiej gwardii przybocznej.

W celu ostatecznego uspokojenia armii i urzędników Turcji będzie potrzebna pieniędzy, sułtan jednakże sprzeciwia się wszelkiej pożyczce.

Młodoturecki przywódca Enwer-bej został przyjęty w Salonice przez ludność owacyjnie; urządzono mu formalny pochód tryumfalny.

Paryż. (Tel. wł.) Wedle doniesienia z Konstantynopola oczekiwano wczoraj w Turcji amnestii politycznych przestępców, pomiędzy którymi jest także ośmiu byłych ministrów.

Londyn. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych przyjęto wiadomość o zaprowadzeniu konstytucji w Turcji z niedowierzaniem. Panuje przekonanie, że nowy kurs w Turcji jest tylko pozorem, i że sułtan nie zamierza na serio przeprowadzić konstytucji.

Norderney. (Tel. wł.) Kanclerz niemiecki ksiądz Bülow przerwie urlop i obejmie napowrót urządowanie w Berlinie. (Prawdopodobnie z powodu wypadków tureckich? Red.)

Konstantynopol. (TBK.) Ogłoszono tu irade sułtańskie w sprawie amnestii dla więźniów politycznych, zniesienia cenzury i policy tajnej. W meczecie odbył się wielki meeting. Wzięło w nim udział wiele tysięcy ludzi, którzy następnie z muzyką i sztandarami udali się do Porty i wręczyli wielkiemu wezyrowi, oraz innym ministrom adresy dziękczynne dla sułtana.

Ateny. (Ag. ateńska.) Cała prasa z zadowoleniem wita niespodziewaną zmianę w polityce tureckiej i wyraża zdanie, że rządy liberalne, jeśli tylko szczerze będą stosowane, przyniosą żywiołowi greckiemu czasy ciągle rosnącego rozwoju i dobrobytu.

„Embros” składa sułtanowi życzenia za tak szybkie a tak mądre rozstrzygnięcie sprawy.

„Patria” podnosi pokojowy charakter ruchu i przedstawia, jak sympatyczne stanowisko wobec tego ruchu zajęła ludność grecka w Macedonii.

„Akropolis” podnosi, że Turcja wstępuje w nową erę i zaznacza, że nowe reformy rozciągną się na wszystkie narody, które zamieszkują państwo ottomańskie.

Ateny. (TBK.) Agencja ateńska donosi na podstawie wiadomości, pochodzących z dobrego źródła, że w całej Macedonii panuje zupełny spokój.

W Monasterze urządzono owację na cześć sułtana. Ludność grecka odbyła wielkie zgromadzenie, na którym z entuzjazmem przyjęto wiadomość o proklamowaniu konstytucji.

W Serres odbyło się ogłoszenie konstytucji wobec tłumu, liczącego 15.000 głów. Duchowieństwo brało udział w tem zebraniu. Po odczytaniu irade sułtańskiego metropolita grecki, mufti (duchowny turecki) i duchowny bułgarski ucałowali się wzajemnie wobec tłumów, które powitały ten fakt hucznymi oklaskami.

Metropolita grecki wypowiedział do zebranych mowę, w której wyraził nadzieję, że przyznana przez sułtana konstytucja przyniesie krajowi spokój i szczęście.

Wogóle widać, iż wszędzie nastąpiło uspokojenie. Różne narodości bratają się z sobą.

Naczelnicy gmin wyznaniowych wystosowali do sułtana zbiorową depezę. Tłumy manifestantów przeciągają z muzykami przez ulice i wnoszą okrzyki na cześć konstytucji. Przed konsulem greckim kapela zaintonowała hymn grecki, a tłum wznosił okrzyk: niech żyje wolność! Wielu oficerów złożyło wizytę konsulowi greckiemu.

W Salonice odbyły się podobne manifestacje. Przybył tam przywódca młodo-tureckiego ruchu Enwer-bej i złożył wizytę Hilmiemu baszy. Enwer i Hilmi ucałowali się wobec tłumu, który przyjął to gromkimi oklaskami.

Konstantynopol. (TBK.) Cała prasa z radością wita nowy zwrot i wyraża entuzjastyczne sułtanowi podziękowanie i wskazuje na to, że zmiana ta nastąpiła bez ofiar, spokojnie, nie tak, jak było w Persyi i Rosyi.

Petersburg. (TBK.) Prasa rosyjska wita z zadowoleniem zaprowadzenie w Turcji konstytucji, podnosi jednak, iż oczekiwać należy dalszego przebiegu wypadków, gdyż obawiać się należy niebezpiecznego zawikłania w kwestyi bałkańskiej.

Konstantynopol. (TBK.) Ogłoszenie konstytucji postanowiono na onegdajszym naradzie ministrów w Yildiz

kiosku, która trwała od godziny 3-ciej popołudniu do 11 w nocy. O przebiegu tej konferencji ministrów krąży rozmaite wersje.

Do sułtana nadchodzą setki depeż dziękczynnych. Gdy wojsko wczoraj rano maszerowało na selamlık, tłumy Greków, zebrane przed giełdą w Galacu, powitały je owacyjnie.

Podczas powrotu tłumy ludności, które zebrały się koło meczetów i na rozmaitych placach, powitały wojsko okrzykami: Padszachim czok ja ula (dosłownie znaczy: sułtan niech żyje wiele). Wojska dziękowały za tę owację.

Prasa turecka wysłała do sułtana depezę dziękczynną

NA MARGINESIE

Z AFORYZMÓW WISIELCA.

Bywają domy otwarte, ale tylko na to otwarte, aby z nich gości wyprasać.

Niektórzy śpiją drugiemu różę pod nogi, aby się pokłuli na cierniach.

Tylko mali ludzie spoglądają na wielkich z góry.

Wiele nieraz powstaje brudu stąd, że ręka rękę myje...

Najwięcej cudownych dzieci spotyka się wśród starych ludzi.

Człowiek często daje kilka odpowiedzi, nie mając ani jednej.

Najwierniejszym jest ten pies, na którego człowiek schodzi.

Dawniej ludzie tańczyli dokoła złotych cielców, dziś cielce tańczą dokoła ludzi złotych.

Kura w garnku, którą król Henryk IV przyrzekł chłopom, była kaczką.

Bywają pary małżeńskie, które twierdzą, że małżeństwa w niebie się rozłączają.

KL.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada)

E Kronsteiner nowa maliowa farba fasadowa

Farba w proszku w 50 odm., w woździe rozpuszcz., a nie ścierająca się przy czyszczeniu, odporna na wpływ powietrza i ognia, twarda emalia, lecz przepuszcz. powietrze, wymaga tylko jednego napszczenia lepsze niż farba olejna. 3802

Najtańsza farba do pobiel. fasad, ubłkac. wewn. i przedmiotów wszelk. rodzaju. Cena użycia jej na metr kw. 2 i pół ct. Skutek zadziwiający. Odporna na pow. farba fas. do rozp. w wapnie, podobna do farby oi. w 49 odm. od 12 ct. za klg. począwszy.

Proszę żądać próbek bezpl. i cenn. prób. u Kar. Kronsteiner, Wiedeń III, Hauptstr. 119.

Główny skład: Alojzy Häbner we Lwowie.

Proszę pić **POMRIL**

Napój zdrowy, odświeżający i bez alkoholu.

Czysto naturalny, szumiący **napój z jabłek,** wyrób tutejszy.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach delikatesów i wiedeńskiej fabryce „POMRIL“ WIEDEŃ XIX. Rodiergasse 13.

Pensjonat hydropatyczny dr. Ebersa w Krynicy

otwarty od 1 czerwca do końca września w nowym zarządzie Józefa Downarowicza, właściciela pensjonatu „Ukraina“ w Krakowie. — Prospekty na żądanie. 6289

Dentysta dr. K. Lewandowski

Lwów, plac Halicki 7, (nad Kawiarnią Centralną). 7239

Wymowanie, plombowanie, wstawianie zębów bez bólu.

Dr. Stanisław LEWICKI

b. asystent kliniki położ. ginekol. lwowskiej ordynuje w KRYNICY (pod Trąbką). 6210

POWRÓCIŁEM

Lekarz, specjalista chorób dzieci

E. Kreiner

ulica Strzelecka nr. 2, I p. 8323

Adwokat Dr. Maksymilian Dawid

otworzył kancelaryę adwokacką w Przemyślu przy ul. Ratuszowej 6. 8441

Urządzenia artystycznie wykwalifikowane i mieszczkańskie



Centrala:

Wiedeń III, Ungargasse 59-61.

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy



Lwów, pl. Halicki 1, polecają w wielkim wyborze praktyczne i gustowne bodarki jak lornetki, cukiery złote, złoczone, itp., okulary, barometry, hygrometry w zwykłych lub ozdobnych ramach. 27

ZNANE ZE ZNAKOMITOŚCI
Cukierki Kuglera w Budapeszcie są do nabycia u wyjątkowego zastępcy **Leona Propsta** Owoce kandyzowane Fabrique de Fruits Confits Honore Jourdan Goritz-Görz w Magazynie papierowym. Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok Hotelu Georgea. 9928 Wielki wybór widokówek. Zamówienia z prow. odwrotną pocztą.

FRANCISZKA JÓZEFA GORZKA WODA
NAJENAKROMIŁSZY
BRODEK PRZEDZYSZCZAJĄCY

Serravallo

wino chinin. z żelazem

Na wystawie higien. w Wiedniu w r. 1906 odznaczon. nagrodą rząd. i dypl. honor. do złotego medalu. Srodek wzmacniający dla słabowitych, anemicznych i rekonwalescentów. Srodek pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy, czyszczący krew. Przyjemny w smaku. Przeszło 5000 lekarskich poleceń.

J. SERRAVALLO. Trieste Barcola.

Do nabycia w aptek w fiaskach półlitr. po 2 kor. 60 h., 1-litr. fiaska k. 4:80.

Główny skład wysyłk. (hurt.) Wiedeń K. k. Alte Feldapotheke 1 Stefansplatz 8. 847

Tylko krótki czas!

Wspaniałe widowiska kinematograficzne

w sali FILHARMONII

Przedstawienie codziennie o g. 8 wieczór

Pochód Jubileuszowy

w Wiedniu z 12 czerwca br.

Całkowite oficjalne zdjęcie 2 1/2 km. długie (najdłuższy obraz w świecie) trwa godzinę i 30 minut. Obrazy czyste, spokojne. (Cesarz przez cały czas podczas pochodu widzialny). 19 grup historycznych. Pochód narodowości — dokładny, całkowity przegląd wszystkich grup polskich.

Kasa dzienna w biurze dzienników L. Piohna, ul. Karola Ludwika 5. — Od g. 3 sprzedaż biletów przy kasie Filharmonii.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 25 lipca b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciężnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. i pp)	Temperatura	
					Naj-wyższa	Naj-niższa
7 rano	732.50	16.8	NE2	19.4	21.6	15.6
2 popoł.	732.50	18.6	NE4			
9 wiecz.	734.00	17.6	cisza			

Uwaga: Pochmurno, od południa dwukrotnie ulewny deszcz z gradem i grzotem. Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, opady.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś: W Galicji wschodniej i zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona. Zmienne. Powoli wypogodzenie, pogoda niestała.

→ **Obie linie telefoniczne do Wiednia** były dziś w nocy przerwane, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

→ **Prezydium namiestnictwa** wyasygnowało w ostatnich czasach na zapomogi dla powiatów, dotkniętych powodzią i innymi klęskami elementarnymi, jak gradem i t. p. następujące sumy: dla powiatu bocheńskiego 3000 k., brzeskiego 3000 k., sanockiego 5000 k., jarosławskiego 5000 k., przemyskiego 10.000 k., chrzanowskiego 12.500 k., dobromilskiego 10.000 k., wreszcie powtórna zapomoga dla gminy Juszczyzna, w powiecie żywieckim, w kwocie 5000 k.

→ **Stow. rzeźbiarzy i odlewaczy** urządza dzisiaj w niedzielę popołudniu o godz. 3, Festyn na Wysokim Zamku przy restauracji, na dochód kasy zapomogowej.

→ **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj przed południem ks. biskup dr. Bandurski pobłogosławił w swojej kaplicy prywatnej związek małżeński p. Tadeusza Höflingera, właściciela fabryki cukrów i czekolady we Lwowie, z panną Władysławą Kaniówną, do niedawna naczelną buchalterką jednej z większych krajowych instytucyj. Zamiast przyjęcia weselnego, uniemożliwionego świętą żalobą rodzinną p. Höflingera, młoda para ofiarowała pewną kwotę na ręce ks. biskupa Bandurskiego na cele dobroczynne.

→ **Z Uniwersytetu.** Witold Białynia Chołodecki, koncypiant adwokacki, rodem ze Lwowa, uzyskał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

→ **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyalami kancelaryjnymi, z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistów: Kaz. Dąbrowskiego w Stanisławowie, Jana Masiuka w Borszczowie, Ludw. Unolta w Podwoleczyskach, i Józ. Pospiszyla w Gródku Jagiellońskim.

→ **Konfiskata.** Prokuratura państwa skonfiskowała nr. 34 „Swobody” za artykuł „Chłopski rozruchy na Mazurszczyźnie”, oraz nr. 91 „Narodnego Słowa” za artykuł „Hatyckij raj”.

→ **Szczątki Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.** Przeprowadzone dotąd dochodzenia wykazały, że znalezione na Janowskim szkielety nie mogły należeć do Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, gdyż są późniejszego pochodzenia.

→ **† Ś. p. Józef Walter.** Dnia 15 lipca b. r. zmarł w Ustrzykach Dolnych jeden z nielicznych już dowódców ostatniego naszego powstania, major Józef Walter. Żołnierz austriacki z pod Solferina na odgłos powstania pośpieszył z ochotą do powstańców szeregów i walczył z początku jako oficer pod Czachowskim, potem jako dowódca batalionu pod jenerałem Bosakiem a po rozbitiu tegoż prowadził ze swym oddziałem partyzantkę na własną rękę. Brał udział w zdobyciu Opatowa (28 lutego 1864), które też opisał dokładnie w pamiętkowej księdze powstania („W czterdziestą rocznicę”, Lwów 1903). Z oddziałem swym wytrwał też najdłużej ze wszystkich w górach Świętokrzyskich, w Kieleckim i dopiero 6 maja 1864 r. rozbity — przeszedł do Galicji pod Baranowem.

Powróciwszy do kraju, poświęcił się nowemu, wówczas dopiero u nas kielkującemu przemysłowi naftowemu. Z Pasiecznej pod Stanisławowem przeniósł swe próby wiercenia w Sanockie, w okolicy Ustrzyk do Berch i Ładyny. Do ostatnich swych chwil czerstwy i zdrowy zmarł prawie nagle po dwudniowej zaledwie chorobie, osierocając wdowę, Maryę z Gärtlerów. Na wiejskim, górskim cmentarzyku w Jasieniu spoczął na sen wieczny. Niech mu lekką będzie ziemia, którą tak ukochał.

→ **Rosyanie we Lwowie.** Bawiących we Lwowie delegatów rosyjskich podejmował wczoraj redaktor staroruskiego „Galiczanina” p. Markow obiadem o godz. 3 popołudniu, który przeciągnął się do godz. 8 wieczór. W czasie tym zebrał się przed mieszkaniem p. Markowa „ukraińcy” i zademonstrowali w ten sposób, że wybili w mieszkaniu szyby, a następnie, gdy goście odchodzili, obrzucili powozy zgniętymi jajami, z których jedno wpadło do powozu hr. Bobryńskiego.

W szeregu wizyt, jakie złożyli wczoraj delegaci rosyjscy, byli u wiceprezydenta miasta dr. Rutowskiego. Dzisiaj — jak donosi „Galiczanin” — udają się delegaci do Zabłotowa, a stąd zamierzają wyjechać do Delatyna i Dory, a następnie przez Kołomyję do Czerniowca i Suczawy.

→ **W sprawie Mirosława Syczyńskiego** — jak donoszą pisma ruskie — dr. Kość Lewicki wniósł wczoraj imieniem obrony do najwyższego trybunału w Wiedniu zażalenie nieważności przeciw wyrokowi śmierci na Syczyńskiego.

→ **Zamach samobójczy kadeta.** W koszarach 15 pp. przy ul. Kurkowej, strzelił do siebie onegdaj wieczorem o g. 10 w zamiarze samobójczym kadet 10 kompanii Zauner. Strzał skierowany był w usta. Zaunera w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala garnizonowego. Powodem zamachu samobójczego miały być sekatury ze strony jego przełożonych.

□ **Czortków.** (Kor. wł.) Moskalofilska polityka wobec Polaków. Z okazji otwarcia Czytelnicy im. Kaczkowskiego w Białej pod Czortkowem odbyło się 12 bm. zebranie moskalofilów przy współudziale posła Markowa, dr. Mogilnickiego z Buczacza i delegatów stronnictwa staroruskiego. Właścian było zebranych około dwa tysiące. Przybyli też delegaci z powiatów: Czortków, Buczacz, Stryj, Kołomyja.

Przebieg obrad rzuca tak charakterystyczne światło na stanowisko Moskalofilów wobec nas, że warto

podać najważniejsze momenty zebrania do wiadomości szerszego ogółu.

Jeśli się bowiem ludzimy, że z Moskalofilami znajdziemy wiele punktów stycznych w pracy kulturalnej i że rabiactwo ukraińskie jest im zupełnie obce, to zdumienie to zaczyna powoli pierzchać, gdy się słyszało nienawistne wprost hajdamackie ataki na Polaków z ust dra Mogilnickiego a nietaktowne występy posła Markowa.

Przebieg zebrania był niejako fałszywym preludium do przygotowującego się w Moskwie zjazdu wszechsłowiańskiego. Dr. Mogilnicki przemawiał w tonie wielce namiętnym i poruszał najbardziej jętrzące rany w stosunkach polsko-ruskich. Rozdrażnienie przeciw Polakom czuć było na sali.

Mowca przekręcał tendencyjnie fakty historyczne. Wywodził np., że w Polsce gnębiono naród ruski, okładano go kijami w sposób barbarzyński, obrócono Rusinów na helotów.

Dostało się także rządowi austriackiemu, który kaptował Rusinów do stłumienia powstania polskiego, aby przeszkodzić odbudowaniu Polacji. Teraz Polacy przekonali Niemców w Wiedniu, że naród ruski w Galicji nie istnieje. Polacy mieli znosić klaszatory ruskie, zaś te cerkwie i klaszatory, które do dziś dnia się utrzymały, powstały jedynie ze składek chłopskich. Z obawy przed narodem ruskim, liczącym wedle dr. Mogilnickiego 30 milionów, stworzyli Badeni, Sembratowycz i Barwiński Ukraińców, którzy też jak charty spuszczone ze smyczy rzucają się na naród ruski. Na szczęście Rosya potrafiła zgnieść powstanie polskie z r. 1863 i nie dopuściła do odbudowania Polski gnębielki (hnobytelskoji Polacji).

Po tej przemowie posypały się grzmiące okrzyki: Na hak, hańba Lacham!

Posel Markow zaczął z innej beczki, ale niemniej nam z niej dosalał. Napiętnował razem rząd austriacki i galicyjski, albowiem ten rząd każe strzelać chłopów. Niedość tego, Rusini emigranci w Ameryce doznają ucisku religijnego z powodu polityki polskiej, wiedeńskiej i rzymskiej (!).

Takimi to mówkami karmili przywódcy moskalofilsy kilkutyśięcny tłum właścian.

Wiec ten nie różnił się niczem od zwykłych występów hajdamackich posłów.

□ **Chrzanów.** (Kor. wł.) O ostatnim wyborze do sejmiku „Czas”, omawiając wybór hr. Mycielskiego do sejmiku, podnosi pocieszający objaw, że na 180 głosujących wszystkie głosy otrzymał kandydat stronnictwa „Prawicy Narodowej”, o którym to stronnictwie głucho i pusto, cicho w chrzanowskim, a w tajemniczeni powiadają, że nie ma ono i dziesiątka zorganizowanych członków. Nic to jednak nie szkodzi, sprężystość organizacyjna zrobiła wszystko. No a sam kandydat nie wchodzi tu w rachubę? No! o nim tak się pisze: „Hr. Edward Mycielski jest rolnikiem, prócz tego zaś położył rzeczywiste zasługi w dziedzinie przemysłu krajowego. Jest współwłaścicielem fabryki impregnacji drzewa, fabryki armatur i wielkiej cegielni”.

W rzeczywistości rzecz ma się wręcz odmiennie: P. Mycielski jest najtęższym w tej okolicy przemysłowcem, jako wiceprezes Rady powiatowej położył dla powiatu znaczne zasługi, organizując dzielnie opór przeciw zaletowi niemieckiej, a ponadto jest właścicielem średniego obszaru ziemi! Osobiste zalety i zasługi hr. Mycielskiego pominął „Czas”, a one to spowodowały, iż wszystkie stronnictwa narodowe poparły tę kandydaturę, że nawet ks. Stojałowski musiał się za tą oświadczyć kandydaturą i nie poparł swego kuzynka, który na ten mandat miał apetyt. Aby raz jeszcze wspomnieć o zwycięstwie w okręgu Tarnobrzeg-Mielec, „Czas” zmniejszył wartość osobistą posła hr. Mycielskiego, a powiększył do niezmiernych rozmiarów rzekomy wpływ swego stronnictwa „Prawicy Narodowej”.

W naszej Administracji złożyli:

Na kościół w Niedzielnej:

Jadwiga Wotoszyńska z Tatarowa kor. 2.—.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Wiadomości giełdowe.

Depesze z targu piątego.

Wiedeń, dnia 25 lipca. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austriackiego Zakładu kredyt i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 266.50, Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 259.—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. 255.50, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 236.50, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. pr. 4 99.75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.70, Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 470.—, Clary zł. 40 m. k. 150.—, Pożyczka m. Insbrodu 20 zł. 108.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 111.—, Pożyczka m.

Lublan 20 zł. 61.—, Ofen 40 zł. 195.—, Palffy 40 zł. m. konw. 190.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 50.10, Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 26.15, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska po 20 zł. 111.—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 500 fr. 185.90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 492.—.

Wiedeń, d. 26 lipca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 618.25, Akcje węgler. Zakładu kredyt. 734.75, Akcje Anglo banku 293.25, Akcje Unionbanku 538.—, Akcje Ländlerbanku 434.50, Akcje Bankvereinu 518.—, Akcje Boden credit 1052.—, Akcje gal. Banku hipot. —.—, Akcje kolei państwowych 693.50, Akcje kolei południowej 115.75, Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbethal 453.—, Akcje kolei półn. 5095.—, Akcje kolei czern. 559.—, Akcje Alpy 667.50, Akcje Rima Muranyi 550.50, Akcje Prag. Tow. żel. 2683.—, Akcje Fabryki broni 532.—, Akcje tur. tyton. 420.—, Akcje gal. karp. Tow. naft. 567.—, Obligacje węgler. indemn. 92.95 Renta majowa 96.50, Austr. Renta koronowa 96.70 Węg. Renta koronowa 92.85, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94.20, 4 proc. listy Banku hip. 94.15, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99.70, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110.—, 4 proc. listy Banku kraj. 94.50 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 100.15, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —.—, Obligacje propinacyjne 98.40, 4 proc. Gal. poź. kraj z 1893 r. 95.55, 4 proc. pożyczka miasta Lwowa 93.90, Losy tureckie 186.25, Mark. 117.45 Ruble 251.75, Kreaity —.—, Alpy —.—, Węgier kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje. —.— ros. 5 proc. pożyczka 1906 95.40.

Usposobienie spokojne, raczej trochę osłabione. Tylko papiery tureckie poprawione i wyższe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie wczorajszej kursy nie doznały podniesienia, w akcjach zapanował brak zainteresowania, z wyjątkiem losów tureckich, które się poprawiły.

Berlin, dn. 26 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194.10, Staatsbahn 148.25 Disconto Comandit 170.50, Berlin. Tow. handl. 158.75 Laura 203.50, Bohumery 212.75, Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Rubel za got. 214.55, Kolej warsz.-wied. 97.50, Kolej Jmorrza Śródziemnego —.—, Kolej Meridionalna 129.50, Losy tureckie 145.—, Renta włoska —.—, Harpener kopalnia węgla 195.90, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacye —.—, Lombardy 222.50, Kolej Henry 119.75 Niemiecki bank narodowy —.—, Kanada Preferred 163.10, Akcje żegluga hamburskiej 108.—, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark” 295.40, 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 —.—, 3 1/2 proc. renta rosyjska —.—, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 83.20, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 95.75 Rheinische Stahlwerke —.—, Gelsenkirchen 188.25.

Berlin, 26 lipca. 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje kredytowe 194.10, Staatsbahn 148.25, Lombardy 222.50, Disconto Comandit 170.50, Ruble 214.55.

Tendencja: spokojna.

Frankfurt, dn. 26 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa 98.95, Austr. renta srebrna 98.90, Austr. renta złota 98.60, Austr. akcje kredytowe 194.10, Staatsbahn 148.20, Lombardy 22.50 4-proc. austr. renta koronowa 96.25.

Tendencja: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, dn. 25 lipca. Pszenica na kwiecień 1908 r. od —.— do —.—, Pszenica na maj od —.— do —.—, Pszenica na październik od 11.16 do 11.17, Żyto na maj od —.— do —.—, Żyto na październik 1908 r. od 9.43 do 9.44, Owies na maj 1908 roku od —.— do —.—, Owies na październik od 8.20 do 8.21, Owies na kwiecień 1909 —.— do —.—, kukurudza nasierp. od —.— do —.—, kukurudza na lipiec od 7.34 do 7.35, Rzepak na maj 1908 0.— do 0.—, Rzepak na sierpień od 16.30 do 16.40. Pogoda: pochmurno.

NAKŁADEM TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE

wyszły następujące utwory:

JANA KASPROWICZA

Oryginalne:

- Ballada o słoneczniku i inne nowe poezye.** Str. 208. k. 3-60
Basń nocy Świętojańskiej. Prolog na otwarcie teatru miejskiego we Lwowie. Str. 36. k. 1-—
Bunt Napierskiego. Poemat dramatyczny. Z ilustracjami Stanisława Dębickiego. Str. 3 ni. i 186. Wydanie ozdobne. k. 3-20
Krzak dzikiej róży. Poezye. Wydanie 2-gie, zmienione, Str. 248. k. 3-60
Poezye. Wydanie nowe. Str. 238. k. 3-—
Wybór poezyi. Str. 242. k. 3-—

Przekłady wierszem:

- Ajschylos.** Dzieje Oréstesa. Przekład z greckiego. Str. II i 194. k. 3-60
D'Annunzio Gabriel. Franceszka z Rimini. Tragedya. Str. 236. k. 5-60
Browning Robert i Buttler Ieats William. Próby angielskiej poezyi dramatycznej. Str. 122. k. 3-60
Maeterlinck Maurycy. Siostra Beaty. Str. 52. k. 2-—
Marlowe Krzysztof. Tragiczne dzieje Duktora Fausta. Str. 114. k. 3-60
Shelley Percy B. Rodzina Cencich. Tragedya. Str. 140. k. 3-60
Shelley B. Percy. Oedipus Tyrannus czyli Opuchłodyziec Króli. Tragedya. Str. 52. k. 1-50
Swineburne Algernon Charles. Atalanta w Kalydonie. Tragedya. Str. 116. k. 3-60

Do nabycia w księgarniach.

Skład gł. u H. Altenberga.